

DARIUSZ KULESZA  
UNIWERSYTET W BIAŁYMSTOKU  
ORCID: 0000-0002-1250-6696

## NIEOBECNY MODERNIZATOR. O SPOSOBACH (NIE)CZYTANIA WIESŁAWA KAZANECKIEGO



Naturalna wydaje się potrzeba czytania dorobku Wiesława Kazaneckiego według reguł jeśli nawet nie dominujących we współczesnym literaturoznawstwie, to na pewno decydujących o tym, co jest w nim dzisiaj aktualne. Ekokrytyka, geopoetyka, studia memorialne czy postzależnościowe mają się całkiem dobrze, chociaż kojarzony z nimi postmodernizm od dawna bywa opisywany jako znajdujący się w stanie wyczerpania<sup>1</sup>. Nie jest to jednak tekst ani np. o związkach zwrotu przestrzennego z tendencjami postmodernistycznymi w humanistyce, ani o aktualnym stanie postmodernizmu. Interesuje mnie to, na ile cztery wymienione strategie lektury, czyli ekokrytyka, geopoetyka, studia memorialne i postzależnościowe mogą być użyteczne podczas czytania poezji i prozy Kazaneckiego. Interesuje mnie to nie tylko dlatego, że chciałbym rozpoznać dotyczące białostockiego poety aktualizować. Istotny jest jeszcze jeden powód: udział tzw. nowego regionalizmu w postmodernistycznie motywowanych przeobrażeniach związanych z pojawieniem się „nowej świadomości

<sup>1</sup> Zob. np. D. Skórczewski, *Teoria – literatura – dyskurs. Pejzaż postkolonialny*, Lublin 2013, s. 11 oraz B. Kuźniarz, *Goodbye Mr. Postmodernism. Teorie społeczne myślicieli późnej lewicy*, Toruń 2011.

badawczej po [dokonanym] zwrocie kulturowym”<sup>2</sup>. Tak się bowiem składa, że „nowa” lektura Kazaneckiego to nie tylko postmodernizm, ale także nowy regionalizm, ponieważ zdaje się nie ulegać wątpliwości zależność między kresem centralistycznie zorientowanego dyskursu modernizacyjnego, między jego postmodernistycznym dekonstruowaniem i narastającym znaczeniem tego, co wobec centrum peryferyjne, a w praktyce regionalne, upominające się o swoją postkolonialną szansę głównie za sprawą otwartości na nowe sposoby opisywania własnej, wyzwalającej się tożsamości, sposoby determinowane m.in. przez redefiniowane kategorie miejsca i pamięci oraz kwestie ekologiczne. Pozostaje tylko odpowiedzieć na pytanie, czy poezja i proza Kazaneckiego poddają się sposobom lektury związanym z nowym regionalizmem, czy nie. Czy nowe czytanie jest wobec jego dorobku użyteczne czy bezużyteczne, bo przecież i takie założenie należy wziąć pod uwagę.

#### EKOKRYTYKA

łądy stanowiły  
mniejszość  
w parlamencie  
planety

ich wpływ  
ogranicza ściśle  
zarys kontynentów

dalej  
bronią się  
jeszcze  
nie połknięte  
pigułki wysp

o kowadło  
brzegów  
uderzają ciężkie  
młoty  
fal

2 E. Rybicka, *Wprowadzenie. Region – rzeczywistość wyobrażona*, w: *Nowy regionalizm w badaniach literackich: badawczy rekonesans i zarys perspektyw*, red. M. Mikołajczak, E. Rybicka, Kraków 2012, s. 6.

ocean jak poganin  
hartuje  
przeciw niebu  
ziemię<sup>3</sup>

samotne są góry na wysokościach  
w rozrzedzonym powietrzu mdleją pod księżycem  
i schylają się w mroku do własnych podnóży  
z suchym chrzęstem skał

lecz żadna się nie ugnie pod twoim spojrzeniem  
wędrowcze zapatrzony w kamieniste zbocza  
co polujesz na szczyty aby pospadały  
jak zestrzelone ptaki na dno twoich śladów (...)  
[\*\*\* *samotne są góry na wysokościach*, s. 76].

będziemy więc wesoło  
spędzali  
sen z powiek ziemi  
otworzą się na biegunach lodowe góry  
i ręce ludzkie opadną jak zwodzone mosty  
miłości bliźniego (...)

ale  
wtedy już  
miasta  
dosięgną swych mieszkańców (...) [*Opowieść*, s. 73]

Cytowane wiersze Kazaneckiego pochodzą z jednego tomiku: *Pejzaże sumienne*, który został wydany w 1974 roku. Właśnie w tej książce najłatwiej odnaleźć motywy istotne z punktu widzenia lektury, potencjalnie, ekokrytycznej. Kazanecki nie jest tu lirycznym adoratorem zindywidualizowanego świata roślin (czy zwierząt), chociaż widziana z *orbity* konfrontacja lądów i oceanu ma wartość planetarnej manifestacji żywiołów, niepozostawiającej człowiekowi miejsca, niebiorącej go pod uwagę. Poeta opisuje Ziemię jako suwerenną całość, chociaż nie interesuje go ani wyłącznie, ani nawet przede

<sup>3</sup> W. Kazanecki, z *orbity*, w: tegoż, ...*Panie / Zbuduj ten most nad rzeką*, wybór poezji i wstęp D. Kulesza, Białystok 2009, s. 77. Wszystkie cytaty z poezji Kazaneckiego według tego wydania. Lokalizacja w tekście. Powołuję się na ten wybór wierszy białostockiego poety także dlatego, że będę korzystał z ustaleń zapisanych w poprzedzającym go wstępie.

wszystkim jej naturalna, kosmiczna, ekologiczna konkretność. Istotniejsza jest jej tożsamość symboliczna, a nawet tylko (aż) alegoryczna, a w każdym razie sakralna. Ziemia Kazaneckiego to znak naturalnego, czyli zarówno pierwotnego, jak i podstawowego porządku, odnajdującego swą tożsamość w kontekście religijnych reguł o charakterze po eliadowsku uniwersalnym (jak np. góry wertykalizujące przestrzeń planety) i na chrześcijański sposób partykularnym, co paradoksalnie dotyczy np. nie tylko przecież biblijnego mitu przywołującego Raj utracony.

Ziemia, o której pisze Kazaneccki, jest ofiarą człowieka, ale to ona – pierwsza w porządku stworzenia i wierniejsza temu porządkowi niż my, ludzie – pozostaje dla nas nieosiągalna i niepoznawalna, dla nas, barbarzyńców, w żrenicach których „tkwi jeszcze złamany krzemienisty nóż” [s. 76]. Szkody wyrządzone Ziemi przez gatunek *homo sapiens* nie mają wymiaru ekologicznego. Niszczymy Ziemię jako przedustawną, Leibnizowską harmonię, Boży ład, kontestowany przez nas nie jako naruszenie ekologicznej homeostazy, ale jako sprzeniewierzenie się Dekalogowi, jeśli będzie on traktowany niczym ekwiwalent przymierza między Bogiem i ludźmi, przymierza decydującego o tym, co jest dobre i złe, a nie o tym, co jest ekologiczne lub ekologiczne nie jest. Materialnym znakiem (auto)niszczyielskiej działalności człowieka są wznoszone przez nas (poza kontekstem urbonatury<sup>4</sup>) miasta – najbardziej spektakularny ekwiwalent nienaturalnego porządku wprowadzanego przez gatunek *homo sapiens* w przestrzeń planety.

Zastrzeżenie pierwsze: nie ma żadnego powodu, by twórczość Kazanecckiego była używana do przeciwstawiania ekokrytyki etyce. Zależy mi wyłącznie na tym, by sygnały pochodzące z tekstów białostockiego poety, które dają się rozpoznać jako motywy istotne z ekokrytycznego punktu widzenia, nie były traktowane jako fundujące porządek lektury ważniejszy niż ten (etyczny, a nawet moralizatorski), jaki w czytaniu dorobku Wiesława Kazanecckiego dominuje.

Zastrzeżenie drugie: traktując planetarnego poetę z Białegostoku jako etycznie motywowanego, intencjonalnego modernizatora rzeczywistości, nie chcę wchodzić w kolizję z modernizmem naznaczonym miastem, czyli industrializacją i urbanizacją. Miasto Kazanecckiego (także to z cytowanego wiersza *Opowieść*), o czym szerzej w związku z geopoetyką, to nie tylko ekwi-

<sup>4</sup> Zob. D. Korczyńska-Partyka, *Urbonatura – hybrydyczna przestrzeń miasta. Na przykładzie twórczości Mirona Białoszewskiego*, „Teksty Drugie” 2018, nr 2, s. 138-155.

walent modernizacji, ale przede wszystkim symbol świata powoływanego do istnienia przez ludzi, świata sprzeniewierzającego się naturalnemu łaadowi o etycznym charakterze, w którym kusi już nie biblijny wąż, ale szczer wywodzący się z trzewi miasta.

Gdybym miał szukać punktu, w którym Kazanecki jest najbliżej „ekokrytycznego” myślenia o rzeczywistości, wskazałbym przedustawny obraz Ziemi jako miejsca ładu (ponadnaturalnego, czyli transcendentnego, niestety<sup>5</sup>), jednak na tyle wcielonego, uobecnionego w wizerunku planety, że pozwalającego na pytania o jego ekologiczny sens. Pytania, na które uzasadnione są przede wszystkim odpowiedzi o etycznym charakterze. Nie oznacza to jednak, że istnieje realna szansa na znalezienie u Kazaneckiego takich utworów, które pozwoliłyby nawiązać np. do pierwszej fali ekokrytyki, nieobecnej w literaturze polskiej dlatego, że nie ma w niej nikogo, kto jak Thoreau mógłby pisać pastoralne eseje w rodzaju tych z przywoływanego aż nazbyt często w podobnych sytuacjach cyklu *Walden, czyli Życie w lesie*<sup>6</sup>.

#### GEOPOETYKA

W 2018 roku ukazała się, nawiązująca do nowego regionalizmu, rozprawa habilitacyjna Katarzyny Sawickiej-Mierzyńskiej zatytułowana *Poruszyć miejsce. Obraz Białegostoku w twórczości Sokrata Janowicza i Ignacego Karpowicza*. Nazwisko Kazaneckiego pojawia się w niej trzykrotnie, ale ani razu ze względu na obraz Białegostoku, jaki Kazanecki w swojej twórczości zapisał<sup>7</sup>. Wybitna znawczyni problematyki związanej z tzw. zwrotem przestrzennym, jedna z recenzentek przywołanej rozprawy, Elżbieta Konończuk, wśród wielu tekstów dotyczących geopoetyki ma i taki, który nosi tytuł *Białostockie pasáže tekstowe Sokrata Janowicza, Krzysztofa Gedroycia i Ignacego Karpowicza*<sup>8</sup>. Nazwisko Kazaneckiego nie pojawia się w nim ani razu. Podane przykłady mają sugerować, że obraz Białegostoku zapisany przez autora

<sup>5</sup> Niestety – z ekokrytycznego punktu widzenia.

<sup>6</sup> Zob. H.D. Thoreau, *Walden, czyli Życie w lesie*, przeł. H. Ciepłńska, z przedmową i przypisami tłumaczki, Poznań 2018.

<sup>7</sup> Zob. K. Sawicka-Mierzyńska, *Poruszyć miejsce. Obraz Białegostoku w twórczości Sokrata Janowicza i Ignacego Karpowicza*, Białystok 2018, s. 15, 16, 164.

<sup>8</sup> Zob. E. Konończuk, *Białostockie pasáže tekstowe Sokrata Janowicza, Krzysztofa Gedroycia i Ignacego Karpowicza*, w: *Podlasie w literaturze – literatura Podlasia (po 1989 roku). Nowoczesność – regionalizm – uniwersalizm*, red. M. Kochanowski i K. Kościewicz, Białystok 2012.

*Pejzaży sumiennych* nie cieszy się nadmiernym zainteresowaniem badaczy korzystających ze współczesnych strategii literaturoznawczych. Powód tej sytuacji wydaje się prosty: Białystok Kazaneckiego jest w typowy sposób sentymentalny i melancholijny. Opinia ta ma charakter opisowy i nie obciąża poety już dlatego, że Białystok nie jest w jego twórczości tak ważny, jak mogłaby na to wskazywać legenda, która autorowi *Końca świata barbarzyńców* w mieście Branickiego, Zamenhofa, Karpowicza i Janowicza towarzyszy.

Znacznie ciekawsze, istotniejsze z punktu widzenia twórczości Kazaneckiego jako oryginalnej całości, wydaje się miasto zupełnie inne, którego realność ma charakter symboliczny, którego tożsamość określa relacja wobec przedustawnej harmonii Ziemi. Nie miejsce na to, by zadawać pytanie o związek między tym tellurycznym porządkiem, ewokowanym przez Kazaneckiego i tradycyjną rzeczywistością, przyjmijmy, białoruskiej wsi Janowicza, chociaż w obu przypadkach chodzi o punkt/punkty odniesienia pozwalające określić się miastu i ocenić je w jeden, negatywny sposób. Ważniejsze jest to, że miasto Kazaneckiego, zapisane chociażby w tomie *Cały czas w orszaku*<sup>9</sup>, w poemacie *Między Niebem a Ziemią ściga nas ta pieśń* (zob. s. 87-92) czy wierszu *Punkt obserwacyjny* (zob. s. 101), to część symbolicznego, etycznie zorientowanego uniwersum poety, w którym to, co zurbanizowane oznacza to, co złe. Bo miasto to antyteza Ziemi, to nasz zamach na nią, to miejsce wygnania z Raju, gdzie – powtórzę – kusi nie wąż, ale szczur.

W wypadku motywów istotnych z ekokrytycznej perspektywy można było jeszcze zakładać, że dadzą się one czytać na ekokrytyczny sposób, ale poezja Kazaneckiego dotycząca miasta każe wziąć pod uwagę inne założenia. Czytanie miasta uwzględniające tzw. zwrot przestrzenny wydaje się możliwe wobec białostockich wierszy autora tomu *Cały czas w orszaku*, ale efekt takiej lektury jest znacznie mniej ciekawy, niż analiza i interpretacja miasta symbolicznego, którego konkretność wyczerpuje się raczej w sferze wartości, niż w odniesieniu do przestrzennych konkretów, zdolnych zainteresować geopoetykę. A skoro liryczna ontologia miasta Kazaneckiego ma wiele cech wspólnych z jego symbolicznymi przedstawieniami Ziemi jako miejsca nie tyle natury, ile naturalnych, etycznych praw pierwszych, wydaje się, że nie tylko geopoetyka, ale także ekokrytyka nie są tymi strategiami lekturowymi, które twórczości białostockiego poety służą najlepiej.

<sup>9</sup> Zob. W. Kazanecki, *Cały czas w orszaku*, Olsztyn 1978.

## STUDIA MEMORIALNE

Etyczny uniwersalizm Kazaneckiego, reprezentowany przez symboliczne przedstawienia Ziemi i miasta, przedstawienia zorientowane aksjologicznie i moralizatorsko, dotyczy kondycji gatunku *homo sapiens* i stworzonej przez niego cywilizacji. Z czasem perspektywa poety uległa jednak zmianie<sup>10</sup>. Funkcję pozytywnego punktu odniesienia wobec niszczącego działania człowieka, skonkretyzowanego w zdegenerowanym obrazie miasta, zamiast wspólnej wszystkim ludziom Ziemi zajęła, partykularna z natury rzeczy, polska historia. Zmianę najdokładniej widać w tomie *Koniec epoki barbarzyńców* z 1986 roku, który na prawach rękopisu, by uniknąć konfrontacji z cenzurą, w 99 egzemplarzach wydał sam autor. Trzecia część tej książki, zatytułowana *Ty pójdziesz górą*, zawiera teksty przywołujące m.in. ikoniczne, personalne znaki narodowej przeszłości i kulturowej pamięci Polaków, znaki o utrwalo- nym społecznym znaczeniu i ustalonej, wspólnotowej wartości. Kazanecki eksponuje takie postaci, jak Rejtan (zob. s. 245-246) czy książe Józef Poniatowski (zob. wiersz *Skąd powracasz*, s. 246), wpisanych w gest Rejtana poetów powstania warszawskiego (zob. \*\*\* *Wiele już lat w fotelu, owinięty kocem*, s. 249) i kardynała Stefana Wyszyńskiego (zob. *Pogrzeb Kardynała*, s. 253). Eksponuje je w sposób tradycyjny i konwencjonalny: nie przewartościowuje, nie polemizuje ani nie kontestuje, ale potwierdza, sięgając do Mickiewiczowskiej arki przymierza „Między dawnymi i młodszymi laty”<sup>11</sup>. Z jednej strony, powtarzając za Romanem Brandstaetterem, łatwiej jest zaprzeczyć, niż potwierdzić<sup>12</sup>, a mechanizmy trwałości pamięci kulturowej (to już egiptolog Assmann<sup>13</sup>), niezbędnej z punktu widzenia funkcjonowania wspólnot, także narodowych, ze wszech miar zasługują na uwagę, ale z memorialnej perspektywy najciekawsza w wypadku *Końca epoki barbarzyńców*

<sup>10</sup> Z czasem? Wiersze z *Końca epoki barbarzyńców* są datowane. Niektóre pochodzą z lat 80., ale są i takie, które Kazanecki przypisał latom 70. Dotyczy to m.in. takich tekstów, jak *Rejtan* (1975) czy *Skąd powracasz* (1978). Można przyjąć, że pewne tendencje w poezji białostockiego poety po prostu dojrzywały, z czasem, z drugorzędnych, ograniczanych, jak sądzę, nie tylko względami cenzuralnymi, stając się dominującymi. Ale to tylko domniemanie.

<sup>11</sup> A. Mickiewicz, *Konrad Wallenrod*, w: tegoż, *Powieści poetyckie*, oprac. W. Floryan, Warszawa 1982, s. 101, w. 178.

<sup>12</sup> Zob. R. Brandstaetter, *Na dziedzińcu arcykapłana*, w: tegoż, *Poezje*, wstęp Z. Lichniak, Warszawa 1980, s. 408.

<sup>13</sup> Zob. J. Assmann, *Pamięć kulturowa. Pismo, zapamiętywanie i polityczna tożsamość w cywilizacjach starożytnych*, przeł. A. Kryczyńska-Pham, wstęp i red. nauk. R. Tra- ba, Warszawa 2008.

wyduje się funkcjonalność tak skonwencjonalizowanych znaków wspólnego pamiętania, jak Rejtan czy księżę Józef Poniatowski, funkcjonalność istotna i symptomatyczna na trzy lata przed przełomem 1989 roku. Wybór właśnie tych ikon wspólnej pamięci można uznać np. za zapowiedź takiego sposobu traktowania historii, pamiętania i wspólnoty, jaki po roku 1989, konsekwentnie, do dziś, praktykuje pierwszy poeta IV RP, czyli Wojciech Wencel, ale moim zdaniem – ze względu na twórczość Wiesława Kazaneckiego – zasadniejsza byłaby inna perspektywa.

W 1989 roku, oprócz dedykowanego żonie *Listu na srebrne wesele*, ukazał się przygotowany przez poetę tom *Poezji wybranych*, w którym Kazanecki nie jest już ani moralistą, przedstawiającym uniwersalną diagnozę stanu zagrożenia człowieka, ani polskim, solidarnościowym patriotą, który krzepi rodaków i wzywa ich do oporu w czasie stanu wojennego, przypominając o heroizmie narodowych bohaterów<sup>14</sup>. We wstępie do *Poezji zebranych* Kazanecki po prostu krzyczy:

Zdegenerowała się IDEA w poezji.  
Estetyka zdominowała ETYKĘ.  
Perwersja zdławiła CZUŁOŚĆ.  
Rezygnacja zatriumfowała nad NADZIEJĄ.  
Polityka uśmierciła HUMANIZM.  
Współistnienie zapanowało nad OBCOWANIEM.  
Konsumpcja zastąpiła OFIARĘ<sup>15</sup>.

A ten krzyk wydaje się być znakiem narastającej determinacji poety w realizowaniu misji skupionej już nie na diagnozowaniu stanu zagrożenia człowieka, który, budując swoją zurbanizowaną cywilizację, uległ kuszeniu szczura i sprzeniewierzył się przedustawnej harmonii Ziemi, ale na poetyckiej – o ile to możliwe – walce bezpośredniej, która w początkowej fazie polegała na sięganiu do wspólnej Polakom pamięci kulturowej, a dokładniej: do pamięci historycznej narodu, spełniającej funkcję tożsamościową, pamięci

<sup>14</sup> Kazanecki nie był członkiem NSZZ „Solidarność”. Według relacji żony „Mawiał, że trudno mu związać się z organizacją, która ma więcej niż tysiąc członków. (...) W roku 1980 został [jednak – dop. D.K.] przewodniczącym Komitetu Porozumiewawczego Stowarzyszeń Twórczych i Naukowych w Białymstoku”. D. Kulesza, *Wiesław Kazanecki: poeta stanu zagrożenia*, w: W. Kazanecki, ...*Panie / Zbuduj ten most nad rzeką*, dz. cyt., s. 13.

<sup>15</sup> W. Kazanecki, *Od autora*, w: tegoż, *Poezje wybrane*, wstęp i wybór autora, nota biograficzna W. Smaszcz, Warszawa 1989, s. 10.



zdeteterminowanej przez paradygmat romantyczny, martyrologiczno-tyrtejski i wydobywaniu z niej personalnych wzorców heroiczných postaw. Z czasem walka Kazaneckiego przyjęła postać cytowanych wezwań, jakimi białostocki twórca rozpoczął swoje *Poezje wybrane*.

Dlatego studia memorialne, podejmowane wobec twórczości białostockiego poety są naznaczone niemal takim samym ryzykiem, jak lektura ekokrytyczna czy odwołująca się do geopoetyki. Można je podjąć, ale nie wydaje mi się, by były one skuteczną drogą do istoty poezji Kazaneckiego. Z drugiej jednak strony zwrot kulturowy sprawił, że badaczom już nie tyle o konkretną twórczość chodzi, ani o jej autora jako suwerena powołującego swe dzieło do istnienia. Zwrot kulturowy odebrał tekst autorowi, każąc traktować literaturę jako symptom stanu kultury, rezultat okoliczności wszelkiego możliwego i niemożliwego rodzaju, decydujących o tym, jaki jest tekst, a w konsekwencji także o tym, jaki musiał być jego autor. Przyjmując taką perspektywę, można czytać twórczość Kazaneckiego, zwłaszcza tę z lat 80., ostatnich, jako efekt oddziaływania na poetę pamięci kulturowej Polaków (pamięci historycznej formującej naszą narodową tożsamość), zintensyfikowanej raczej, niż modyfikowanej przez Sierpień 1980 roku oraz stan wojenny.

Nie wydaje mi się jednak, by był to dobry pomysł, ponieważ pamięć decydująca o oryginalnym charakterze pisarstwa białostockiego poety ufundowana została na judeochrześcijańskiej mitologii i pełni funkcję uniwersalnie moralizatorską.

#### STUDIA POSTZALEŻNOŚCIOWE

O czym mam pisać? Jakiego hegemonu powinienem przywołać? Kogo wskazać jako uczestników kolonialnego dialogu, który zapisał Kazanecki? Pokus jest kilka. Dariusz Skórczewski definiuje postkolonializm jako „krytyczny namysł nad historią ludzkiej mentalności w tym jej wycinku czy też aspekcie, który wiąże się z dominacją nad innymi populacjami lub zależnością od nich”<sup>16</sup>. Taka perspektywa sugeruje, że na Podlasiu, na Białostocczyźnie, najciekawsze jest to, co dzieje się (działo i działa może) przede wszystkim między Polakami i Białorusinami, chociaż nie są to ani jedyne, ani jednolite,

<sup>16</sup> D. Skórczewski, *Teoria – literatura – dyskurs. Pejzaż postkolonialny*, dz. cyt., s. 12.

ani nawet jednoznacznie określone nacje województwa podlaskiego. Sprawy te nie zostały przez Kazaneckiego zapisane. W związku z nim, na podstawie losów pisanych przez niego książek oraz recepcji jego twórczości, można mówić o charakterystycznej dla PRL-u relacji między kulturalnym centrum i nadgraniczną prowincją, ale zagadnienia te więcej mają wspólnego ze starym regionalizmem, niż z dyskursem postzależnościowym. Ten ostatni byłby do zastosowania wobec obrazu Berlina Zachodniego i Nowego Jorku, jaki Kazanecki utrwalił w dwóch prozach. Pierwsza z nich nosi tytuł *Oswoić szczura w Zachodnim Berlinie. Zapiski z czternastu dni października 1987 r.*<sup>17</sup>, druga to *Notatki nowojorskie*<sup>18</sup>. Obie książki są tak krytyczne wobec Zachodu, że kwestia ta mogłaby zwolennika czytania postkolonialnego zainteresować, ale moim zdaniem wymienione publikacje Książnicy Podlaskiej<sup>19</sup> najwięcej mówią o tym, jak bardzo Kazanecki tkwił w lirycznym, uniwersalizowanym micie o utraconym Raju przedustawnej harmonii. Micie, o którym pamięć przechowuje poezja, wielka *Li z Końca epoki barbarzyńców*. I chociaż poezję taką pisał niezmiernie ceniony przez Kazaneckiego Amerykanin Walt Whitman, nie pozostały jej wierne ani Stany Zjednoczone, ani Zachodnie Niemcy. Zachód takiej poezji i takiemu mitowi po prostu się sprzeniewierzył. Wierni wobec niej, o czym świadczą przede wszystkim teksty białostockiego poety z lat 80., pozostali Polacy. Czy to jest materiał do postzależnościowej lektury?

Kazanecki zależny był przede wszystkim od wierności wobec ładu, jaki został dany gatunkowi *homo sapiens*, ładu, któremu gatunek ten konsekwentnie się przeciwstawia. Dramat ten jest rozgrywany w konkretnych okolicznościach geograficznych i historycznych. Nie wiem, czy dotyczy nieujawnianej w tekstach pamięci o tych, którzy nas skolonizowali (np. radziecka Rosja). Na pewno ma związek z zapisaną w prozie pamięcią o tych, na których pomoc w dekolonizowaniu nie powinniśmy liczyć (Zachód). Ważniejsza dla twórczości Kazaneckiego pozostaje pamięć o tym, że wciąż pozwalamy szczyrom cywilizacyjnej, urbanistycznej katastrofy decydować

<sup>17</sup> Zob. W. Kazanecki, *Oswoić szczura w Zachodnim Berlinie. Zapiski z czternastu dni października 1987 r.*, Białystok 2001.

<sup>18</sup> Zob. W. Kazanecki, *Notatki nowojorskie*, Białystok 2006.

<sup>19</sup> Drugą, *Notatki nowojorskie*, należałoby skonfrontować z „antyamerykańską” prozą E. Redlińskiego. Zob. np. D. Kulesza, *Poza granicami literatury. Historia świata według Edwarda Redlińskiego*, w: tegoż, *Z historią literatury w tle. Daty, osoby, miejsce*, Białystok 2011.

o naszym losie. Najważniejsze wydaje się natomiast to, że Kazanecki jako poeta nie czuł się ani kolonizowany (chyba że przez barbarzyńców), ani kolonizujący<sup>20</sup>. Postrzegał siebie jako wolnego strażnika spraw najważniejszych, powszechnych, decydujących o etycznej ocenie rzeczywistości<sup>21</sup>. Z drugiej strony trudno nie zauważyć, że z czasem historia coraz skuteczniej modyfikowała jego pisanie, każąc Kazaneckiemu przekładać uniwersalny kryzys na partykularny, posierpniowy (1980) i pogrudniowy (1981) los Polaków, los o znaczeniu uniwersalnym. Nie zmienia to jednak faktu, że postkolonializm jako strategia lekturowa nie wydaje się najsukcesywniejszy w interpretowaniu tego, co Wiesław Kazanecki napisał.

#### NIEOBECNY MODERNIZATOR

Słowo „nieobecny” przesładuje mnie w związku z Kazaneckim, ponieważ wciąż pozostaje on przede wszystkim poetą białostockim, funkcjonując zarówno poza głównym nurtem historii polskiej literatury, jak i poza dyskursem literaturoznawczym wyznaczonym przez tzw. nowy regionalizm. Tradycyjna historia literatury nie istnieje, więc trudno liczyć na to, że Kazanecki swoje miejsce w niej znajdzie. Nowy regionalizm, jeśli przyjąć, że jest częścią zmian w literaturoznawstwie związanych z kończącym się panowaniem postmodernizmu, zmian naznaczonych ekokrytyką, geopoetyką, studiami memorialnymi i postzależnościowymi, też Kazaneckiemu pomóc nie musi. I właśnie o tym starałem się opowiedzieć. Nie oznacza to, że Kazanecki skazany jest i na Białystok, i na nieobecność. Należy czytać go jako ważnego, zdeteminowanego w swojej roli modernizatora, który, doświadczając katastrofy cywilizacji gatunku *homo sapiens*, konsekwentnie przed nią ostrzegał. Najpierw robił to, przypominając o przedustawnej, traconej przez nas harmonii. Z czasem narzędziem jego memorialnej terapii stała się narodowa pamięć historyczna Polaków. Finał poezji Kazaneckiego to krzyk, raczej bezradności niż siły; na pewno nie był to krzyk zwycięzcy. Nie wiem, czy byłoby inaczej,

<sup>20</sup> Zasadności prowadzenia wobec jego twórczości studiów postzależnościowych w żaden sposób to nie unieważnia.

<sup>21</sup> Zob. np. wywiad, jaki z W. Kazaneckim na krótko przed jego śmiercią przeprowadziła Ludmiła Chalecka-Położka: *Byłem Sancho Pansą*, „Kultura” 1988, nr 47, s. 10.

gdyby Kazanecki dożył wolnej Polski, III RP. Wiem, że twórczość nastawiona modernizacyjnie, postrzegająca rzeczywistość jako uniwersalną całość posiadającą wyznaczony przedustawnie sens nie jest najstosowniejszym przedmiotem poznania determinowanego przez przeświadczenia postmodernistyczne, rezygnujące z ujęć całościowych oraz sensowności danej z zewnątrz, transcendentnej, traktowanej jako podstawowa wartość, wyznaczającej moralne standardy. Jeśli więc Kazanecki miałby stać się poetą obecnym nie tylko w Białymstoku, należy czytać go jako modernizatora, lirycznego rekonstruktora i (współ)twórcę ładu zapisanego w naturalnym porządku Ziemi. Ładu uobecniającego się w każdym konkretnym miejscu danym i doświadczanym przez wszystkich przedstawicieli gatunku *homo sapiens*, którzy równi wobec siebie pamiętają o tym, by go strzec. W praktyce może to oznaczać czytanie Kazaneckiego w kontekście absolutnego idealizmu Whitmana, błędzącego modernizmu Ezry Pounda i bezradnego, donośnego buntu Allena Ginsberga, ale o tym już kiedyś pisałem<sup>22</sup>.

<sup>22</sup> Zob. D. Kulesza, *Wisław Kazanecki: poeta stanu zagrożenia*, dz. cyt., s. 36.

NIEOBECNY MODERNIZATOR. O SPOSOBACH (NIE)CZYTANIA WIESŁAWA KAZANECKIEGO

Artykuł jest próbą sprawdzenia, czy poezja Wiesława Kazaneckiego poddaje się ponowoczesnej, uwikłanej w nowy regionalizm lekturze, reprezentowanej przez ekokrytykę, geopoetykę, studia memorialne i studia postzależnościowe. Konkluzja daje się sprowadzić do stwierdzenia, że Kazanecki podejmował kwestie istotne dla każdej z wymienionych strategii lektury, ale żadna z nich nie wydaje się szczególnie użyteczna przy rozpoznawaniu i opisywaniu tego, co w twórczości białostockiego twórcy najważniejsze, a przez autora artykułu przypomniane.

ABSENT MODERNIZER. ON THE WAYS OF (NOT) READING WIESŁAW KAZANECKI

The article is an attempt to see if the poetry of Wiesław Kazanecki is subjected to post-modern, entangled in new regionalism reading, represented by eco-criticism, geopoetics, memorial studies and post-dependency studies. The outcome can be reduced to the conclusion that Kazanecki took up issues relevant to each of these reading strategies, but none of them seem particularly useful in recognizing and describing what is most important in the work of the Białystok poet, and recalled by the author of the article.